Nr. 152. Czwartek 9 lipca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Nauczycielstwo przed wyborami.

W Przemyślu onegdaj odbyty zjazd Związku polskiego nauczycielstwa ludowego był jakby jednym szeroko nakreślonym programem nauczycielstwa w całym kraju przy zbliżającej się walce wyborczej do nowego sejmu.

Była to wielka demonstracya tych, których klerykali chcieliby najpierw wziąć w niewolę, aby potem przez nich zagarnąć dusze młodego pokolenia w szkole. Demonstracya, świadcząca, że nauczycielstwo nie zniesie żadnych zakusów włożenia klerykalnego jarzma na szyję!

Ale niestety okazało się też na zjeździe przemyskim, że niemal wszystkie ważniejsze żądania nauczycielstwa i to w dziedzinie szkoły i nauki szkolnej, trafiają na cały szereg przeszkód, które szlachecka przeszłość sejmowa jak kłody zwaliła pod nogi krajowi i nauczycielom.

W pierwszym rzędzie osławiona **„dwutypowość szkół“** galicyjskich, ten obrzydliwy wymysł polityki plantatorów, którzy uważali, że innej nauki potrzebują ludzie „wolni“, a innej „niewolnicy“... Że jak są dwa światy: panów i chłopów, tak powinny być i dwa typy szkół...

Takimi to „dorobkami“ darzył nas w ostatnich latach sejm szlachecki.

Nauczycielstwo pierwsze postawiło platformę wyborczą i dobrze zrobiło, bo nie jest to właściwie **polityka „partyjna“**, ten zbiór nauczycielskich żądań w sejmie, ale przeciwnie **wszystkie** partye powinny sprawę szkolnictwa krajowego postawić na naczelnem miejscu polityki autonomicznej.

Najlepiejby było, gdyby do sejmu mogli wejść i posłowie nauczyciele, aby oni sami z punktu zawodowego interesu, jako fachowcy **mogli walczyć o najważniejsze reformy w szkole i wogóle w pracy oświatowej w kraju!**

Warstwy, którym musi zależeć na dobrej szkole ludowej, jako jedynej, z której mogą korzystać ich dzieci, powinny popierać całemi siłami odpowiednie kandydatury nauczycielskie. Będzie to znakomitem przygotowaniem się do przyszłej pracy w sejmie, gdzie **nauczyciel ludowy powinien zmierzyć się oko w oko z całym systemem galicyjskiego ministerstwa oświaty...** Mówią za siebie i walczą o swoją sprawę w życiu publicznem inne stany, czy klasy; dlaczegożby tylko nauczyciele byli od tej reguły wykluczeni.

Wszak bez Pinińskich i Garapichów Galicya byłaby wcale znośnym krajem, bez nauczyciela i szkoły — piekłem!...

Zakończenie zatargu amerykańsko-meksykańskiego.

Dnia 2 b. m., jak doniosły telegramy, podpisany został nad wodospadem Niagary protokół między delegatami amerykańskimi a meksykańskimi, którym przy pośrednictwie Brazylii, Argentyny i Chile między obu państwami stanął pokój, kończący nieoficyalną wojnę. Ameryka, która w interesie głównie trustu naftowego rozpoczęła kroki wojenne przeciw Meksykowi, względnie przeciw jego prezydentowi Huercie, zrzeka się salutowania swej flagi, co było pozorem do najazdu, a w zamian za to Huerta ustępuje, robiąc miejsce prezydentowi, którego głównem zadaniem będzie zawarcie pokoju z powstańcami.

Protokół ten kończy jednę z najdziwniejszych awantur, jaka rozegrała się u tych obfitujących w awantury stronach. Ameryka, działająca przez swego prezydenta Wilsona, występywała rzekomo w obronie moralności publicznej, obrażonej zamordowaniem prezydenta Madery i dlatego popierała powstańców, którzy zwalczali Huertę, jako dusiciela konstytucyi. Huerta ze swej strony twierdził, że broni niezawisłości Meksyku przeciw tendencyom zaborczym jankesów, licząc na poparcie zazdroszczących Ameryce państw europejskich (Niemiec i Anglii), oraz Japonii.

Nie udało się jednak Huercie skłonić Europę do interwencyi; przeciwnie — zraził ją sobie przez dotknięcie jej w najdrażliwszym punkcie tj. na punkcie pieniężnym, wstrzymując wypłatę procentów od pożyczek państwowych. Nie udało mu się też wciągnąć Ameryki w wojnę lądową, bardzo dla niej ryzykowną, a wszystkie te zawody w połączeniu z coraz większymi postępami powstańców skłoniły go do ustępstw.

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

50

(Ciąg dalszy).

Te zmartwienia doprowadzały go do bezwzględnego spicia się jarzębinówką. Po pijanemu wymieniał potworności, które znakomicie spostrzegał i zjadliwie na nie piorunował.

Dyrektor Henio był złośliwy, dowcipny, oczytany, a z cicha pęk. Czasem po długiej i milczącej robocie w brydżu płatnął temu lub owemu z partnerów coś takiego, że potem w ciągu tygodnia pani Sabina miała utrapienie z odrabianiem następstw. On sam nic sobie z występku nie robił. Co najwyżej oświadczał ironicznie, że się „omylił“. Po takiem ujawnieniu „zasady“ wracał do swej stałej roli brata łaty, pogrążał się w grę milczącą, skupioną i osłoniętą szyderczym uśmieszkiem. O dom, jego chwałę i blask odpowiedni dyrektor mało się troszczył. Lubił mieć wszystko w formie i na stopie studenckiej i to studenckiej po rosyjsku. Kanapa wygnieciona, łóżko nieposłane, śmieci w kątach, dużo popiołu i niedopałków na serwecie, szklanki niemyte, służąca nieopłacona, równie jak mieszkanie, rzeźnik i piekarz. O długach swych ten finansista mawiał, że one są wprost nie do pokrycia i że stały się złem koniecznem, podobnie jak krótka i bardzo stara kołdra studencka, którą się okrywał. Naciągnąć ją na głowę, nogi wylezą, okryć nogi, w ramiona zimno. Lecz bez kołdry, równie jak bez długów jakże „przepędzić“ to życie? Dyrektora filii lubieli wszyscy w mieście i okolicy, choć nikt nie wiedział dokładnie za co. Być może, iż miłowali w nim ciepło własnych przywar. Nie mniejszą sympatyą cieszyła się pani Topolewska. Była to osoba przedziwnie ruchliwa, zawsze czynna, interesująca się wszystkiem i to zarówno na najszerszej, jak i na najciaśniejszej arenie: polityka, o ile się ta ujawniała w gazetach, dochodzących aż do Posuchy, rzeczami społecznemi, sprawami artyzmu, literatury, mody, najbardziej pikantnemi anegdotami, no i, rzecz zrozumiała, plotkami najbardziej sensacyjnemi. — Świat i wszystko, co na nim jest, pani Sabina dzieliła z niebywałym entuzyazmem na dwie części: na to, co śliczne i na to, co paskudne. Miała nadto nadzwyczajny talent do przeplatania, jakby przetasowywania objektów swej uwagi i zachwytu, oraz wieczystej relacyi, a więc: wieści z zakresu sztuki — plotkami, spraw społecznych — anegdotami, polityki — modą — i tak bez końca. Pani Sabina była z natury osobą inteligentną. To mieszanie przez nią rozmaitych ingredyensyi miało specyalny charakter polsko-posuchowski, zwłaszcza, gdy się patrzyło z boku na tę osobę już czterdziestokilkoletnią jak z wdziękiem podlotka, na skrzydłach dowcipu i wesela przefruwała z kwiatka na kwiatek.

Państwo Topolewscy stanowili w istocie rzeczy dobrane małżeństwo i pasowali usposobieniami do rodzaju swego życia, mieszkania, przyjemności i ludzi, z tą tylko różnicą, że pan podobał sobie w tym stanie rzeczy jaki zaprowadził, a pani cierpiała nad nim jawnie i skrycie, nic zresztą nie czyniąc dla jego zmiany. Nikt może bardziej na świecie nie uwielbiał tak „kultury“ jak właśnie pani Sabina: kanap, luster, lamp, dywanów, biżuteryi, obrazów, balów, teatrów, koncertów, pięknych kobiet i pięknych mężczyzn, artystów i artystek, ich strojów, przygód, miłostek, anegdot z ich życia, awantur i brudeczków. Ironiczny Henio — jak go przezwała żona — „typowy Wańka nibilak“ śmiał się, albo przedrwiwał, gdy o tem wszystkiem była mowa. Mimo to, w jego właśnie obecności pani Sabina wciąż coś uwielbiała. Zdawało się, że ona co chwila mdleje z zachwytu na widok jakiegoś „cudu“. Gdy było dociekać, co budzi taki zachwyt, okazało się, że to jakaś nowa „kreacya“ w piśmie z modami, opis czyichś brylantów, pereł, portret awiatora, albo opis bandyckiego napadu w *Journal'u*. Pani Topolewska, może na wzór pani Żwirskiej, nie tolerowała literatury „krajowej“ i nie ceniła tutejszej sztuki. Kręciła noskiem na wszelkie warszawskie i krakowskie wysiłki i wypociny w tym zakresie. Ale ponieważ ukazywały się w gazetach kiedyniekiedy nawet tutaj wiadomości o fenomenalnych skandalach rodzinnych, o morderstwach europejskiej miary, o procesach, wykrywających niebylejakie brudy w świecie arystokratycznym, a nawet klasztornym, więc czytywała pilnie i miejscowe *Journal'e*. Byłoby to krzywdą pani Sabiny, gdyby powiedzieć o niej, że była jedyną poszukiwaczką skandalów. Przeciwnie, ona czytała zbyt wiele jak gdyby wszystko, wiedziała zbyt dobrze o wszystkiem. To stanowiło właśnie pewną wybujałość jej wiadomości i podsycało utajoną żądzę zachwytu. Ponieważ zaś nie miała z kim dzielić się wiadomościami i ciągle napływającą masą wrażeń, nie miała wobec tego wybuchać uniesienicm, rozpaczać nad czemś ekstra

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Składki 20-halerzowe muszą dalej płynąć!

Następstwa tego pokoju będą dla Meksyku fatalne. Wprawdzie Ameryka nie żąda odszkodowania za akcyę swej floty i zajęcie Veracruz, ale żąda odszkodowania dla swych obywateli za straty poniesione wskutek wojny domowej. Odszkodowanie to, zapewne niemałe, będzie Meksyk musiał, nie mając pieniędzy, zapłacić w formie nowych koncesyj na rzecz Amerykanów i w ten sposób popadnie w większą jeszcze niż dotąd zależność od kapitału amerykańskiego — a to właśnie było celem rządu w Waszyngtonie.

Bez względu na to, za kim oświadczy się ludność Meksyku: czy za prezydentem-kreaturą Huertą czy za prezydentem z łona powstańców, los Meksyku jest przypieczętowany. Stany Zjednoczone, odkąd za rządów Mac Kinleya i Roosevelta zeszły na drogę imperyalizmu, dążą konsekwentnie do zaboru Meksyku jako „Hinterlandu“ kanału Panamskiego. Obecny prezydent Wilson jako reprezentant partyi demokratycznej nie podkreśla tak dobitnie, jak Roosevelt, polityki imperyalistycznej, ale i Wilson nie może oprzeć się tendencyi kapitalizmu, dążącego do ujarzmienia przy pomocy siły państwowej terenu, potrzebnego dla jego wyzysku. Rockefeller i magnaci naftowi nie wyrzekną się myśli zagarnięcia pól naftowych pod Tampico i dlatego obecny pokój jest tylko odroczeniem losu Meksyku, losu, który już spotkał Kalifornię, Teksas i Florydę.

List ze Śląska.

Kij ma dwa końce.

Frysztat, 5 lipca.

Dotychczas hakata śląska była zdania, że wobec ludu polskiego na Śląsku wolno występować w najbardziej brutalny sposób. Chcieli Polacy z dziećmi szkolnemi przejść przez ulice Cieszyna, jeżeli tego władza nie zakazała, zostali obrzuceni zgniłemi jajami i kamieniami przez burszów, chronionych przez policyę. Najczęściej władze zakazywały polskiego pochodu, natomiast uroczyście witano, ilekroć się zjawili, Prusaków. Byli oni zdania, że wolno im wszystko, gdyż chłop śląski patrzał na prusofilstwo obojętnie, mówiąc: „Niech wrzeszczą, powrzeszczą i pójdą“. Kiedy go prowokowali bursze, to nie miał sposobności odwetu z powodu sprzyjającej prowokatorom policyi. Hakatyści byli więc zdania, że tak zawsze zostać musi, aż wkońcu poznali, że kij ma dwa końce i obecnie pienią się z wściekłości.

Po zajściach w Bielsku organ hakatystów „Silesia“ wydał nadzwyczajny numer, donoszący o zamachu w Sarajewie i o „polnischer Einbruch in Bielitz“... Rozumie się, że organ hakatystyczny oplwał przytem dobrze Polaków, zaś niemiecka „inteligencya“ mogła ucieszyć się na pohybel Polakom. Jednakowoż radość trwała krótko.

Ta sama „Silesia“ woła dziś na alarm z całą prasą niemiecką na Śląsku, że dla Niemców niema bezpieczeństwa w polskiej okolicy. Jak się pienią ze złości i rzucają w ordynarny sposób, można się przekonać z czwartkowego numeru „Silesii“, która przecież jest najbardziej „poważnem“ pismem burżuazyi niemieckiej na Śląsku.

W korespondencyi z Bielska jakiś Schneider nazywa Polaków „hordą“ i „parobkami od gnoju“, co to przyszli, jak żebracy, do Niemców; denuncyuje, że żołnierze 13 p. p. mówili, że nigdy nie będą strzelali do Polaków lecz karabiny obróciliby na Niemców. Cała prasa niemiecka stawia hakatystów jako niewinne baranki, a Polaków jako drapieżne wilki.

Wina tych zajść spada na prowokatorów niemieckich, żyjących ze szczucia na polski lud. Jeżeli ta taktyka nie zmieni się wobec ludu polskiego, jeżeli władze na Śląsku będą nadal patrzały na nasz lud przez okulary „Nordmarku“, może przyjść do rzeczy najwstrętniejszych.

Po zamachu.

Stosunek Austryi do Serbii oraz dalsza polityka względem ludności serbskiej w Bośni były przedmiotem obrad wczorajszej rady ministrów. Co do pierwszej ma rząd zwrócić się do Serbii o przeprowadzenie śledztwa, co do drugiej szef rządu bośniackiego generał **Potiorek** przedłożył propozycye, od których przyjęcia uczynił zawisłem swe pozostanie w urzędzie.

Zdaje się jednak, że Serbia nie zechce przychylić się do żądania o przeprowadzenie śledztwa. Wskazuje na to oświadczenie naczelnika policyi w Belgradzie Łazarewicza, który twierdził, że z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych przeprowadzono dochodzenia w sprawie zamachu. Dochodzenia te są już ukończone. Uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy i muszę stwierdzić, iż **niema żadnych śladów**, któreby dowodziły, że spisek wyszedł z Belgradu. Policya stwierdziła, że nie istnieje w Belgradzie żaden Cigo lub Ciganovicz. Studenta Bilbia, który znał Principa, przesłuchała policya belgradzka. Przesłuchanie trwało w poniedziałek całą noc. Policya skonfiskowała u niego list, który swego czasu Princip pisał do Bilbii.

Wedle zdania pism wiedeńskich opór Serbii znajduje siłę w zachowaniu się Rosyi, która agituje przeciw Austryi. Dziennik „Reichspost“ wskazuje, że Rosya przedłużyła „próbną mobilizacyę“ **do października**, a nagromadzenie takiej masy wojsk ma na celu wywarcie nacisku na Austryę.

Śledztwo w Sarajewie wykrywa coraz nowe gałęzie spisku. W miejscowości Tubica aresztowano studenta Cubrinovicza, który zeznał, iż w dniu zamachu otrzymał od Principa **bombę i browning.** Bombę rzucił do rzeki. Śledztwo wykazało, iż zachodzi silne podejrzenie przeciw pewnemu **serbskiemu profesorowi.** Dotychczas profesora tego nie aresztowano, ale pozostaje on pod ścisłą strażą policyjną. Między aresztowanymi znajduje się także **pięciu księży. Ogółem dotąd aresztowano 150 osób,** między niemi bogatego kupca z Tuzli, nazwiskiem Jovanovicz, który ma także w Sarajewie sklep. W mieszkaniu jego znaleziono **dwie skrzynie bomb i amunicyi.**

Aresztowań dokonano też wśród Serbów w Rjece i Gracu.

Telegramy,

Wynik Rady ministrów.

Wiedeń. Opowiadają, że wynikiem wczorajszej Rady ministrów będzie postawienie żądania do Serbii, aby **rozwiązała stowarzyszenie** „Narodna obrana“ w Belgradzie, oraz ukarała wspólwinnych zamachu zamieszkałych w Serbii.

Oficyalnie donoszą, że Rada obradowała nad zarządzeniami co do wewnętrznej administracyi Bośni, oraz nad budżetem wspólnym na r. 1915; dlatego w obradach wzięli też udział **szef sztabu generalnego** i komendant marynarki.

Śledztwo.

Budapeszt. Z Sarajewa donoszą do „Esti Ujsag“, iż onegdaj aresztowano tam **sekundaryusza szpitala miejskiego dra Boconicza i jego żonę,** siostrę aresztowanego studenta Cabrinovicza. Od niedzieli znajdują się w areszcie wszyscy współwinni w zamachu, z wyjątkiem pewnego muzułmańskiego gimnazyasty z Sarajewa Mehmeta Agicza.

Apel serbski do Rosyi.

Belgrad. „Stampa“ nawołuje Rosyę do obrony przeciw prześladowaniom, na które żywioł serbski narażony jest na południu Austro-Węgier.

Bojkot Austryi w Serbii.

Belgrad. Dzienniki serbskie wzywają do **bojkotu gospodarczego** Austro-Węgier.

Demonstracye w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Po „requiem“ w kościele św. Marka zwolennicy „partyi prawa“ udali się przed sejm, chcąc urządzić demonstracyę, zostali jednak przez policyę rozproszeni.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu ponowiły się hałasy. Posła Franka wykluczono z 30 posiedzeń, innych także z kilkunastu. Reszta opozycyi wśród okrzyków: „Stypendyści madziarscy! Łajdactwo!“ opuścili salę.

Głosy prasy rosyjskiej.

Petersburg. Dzienniki atakują Austryę w związku z zamachem sarajewskim.

„Wiecz. Wremja“ pisze: Duch arcyksięcia Franciszka Ferdynanda unosi się ciągle nad austryackimi dyplomatami i generałami, aby upokorzyć Serbię. Próba to śmiała, ale daremna. **Austrya będzie się musiała kiedyś policzyć z narodami słowiańskimi,** a w szczególności z serbskim. Podstępna intryga, która pozbawiła związek bałkański owoców jego zwycięstw, została nareszcie zdemaskowana. Dzisiaj zarówno w Anglii, jak i Francyi dobrze wiedzą, jaką rolę odgrywa Austrya na Bałkanie.

W podobny sposób przemawia także „Pet. Kuryer“, który oświadcza, że zamach w Sarajewie jest **wynikiem austryackiej polityki Bośni.**

Pasicz o zamachu.

Budapeszt. „Az Est“ ogłasza rozmowę swego korespondenta z serbskim premierem Pasiczem, który oświadczył, że jest nieprawdą, jakoby Serbia miała jakikolwiek udział w zamachu sarajewskim, wykonanym przez **szalone dzieci.** Gdyby policya austryacka zwróciła uwagę policyi belgradzkiej na pobyt Cabrinovicza i Principa w Belgradzie, policya belgradzka byłaby z pewnością spełniła swój obowiązek. Stało się **wręcz przeciwnie.** Gdy Cabrinovicza chciano z Belgradu wydalić, **władze austryackie wzięły go w obronę** i wystawiły mu jak najlepsze świadectwo. Dotąd ze strony austryackiej nie przedsięwzięto żadnego innego kroku, prócz tego, że zażądano wyśledzenia, czy studenci chorwaccy z seminaryum w Pankrac, którzy strejkowali, znajdują się na terytoryum serbskiem. Żadnych innych kroków władze austryackie nie przedsięwzięły. Gdyby Austrya z jakiemś żądaniem wystąpiła, wówczas **Serbia uczyni wszystko,** coby każde inne państwo kulturalne uczyniło.

Zmiany wojskowe.

Wiedeń. Następcą zamordowanego arcyksięcia jako generalny inspektor armii ma zostać arcyksiążę Fryderyk, obecnie naczelny komendant obrony krajowej.

Ile lat ma Princip?

Belgrad. Dzienniki tutejsze stwierdzają, że Princip urodził się 15 lipca 1895, liczy zatem obecnie lat **19** i nie może być skazany na śmierć.

---

dalekiem i dla wszystkich bestyacko obojętnym, więc tem silniejszą spoiła się przyjaźnią z doktorową Żwirską. Te dwie panie znały się bardzo dawno, kędyś na świecie i to w takich jego okolicach jakich posuchowscy obywatele nie widzieli nigdy, nawet na mapie. Nieraz, gdy w ich obecności była mowa o kimś wysoko stojącym, odległym jak najbardziej, padało z ust jednej lub drugiej przelotne słowo, westchnienie, okrzyk lub wzgardliwy znak, świadczący, że tę osobę znało się dobrze i to wówczas, tam... Gdy jednak ktoś z bliżej zainteresowanych, doktor Żwirski lub Henio-gracz, pragnął dowiedzieć się czegoś więcej o danym człowieku, zdarzeniu lub zjawisku, dyskusya się zamykała jak drzwi, od podziemnych skarbów spadał na kwestyę szyderczy uśmieszek... Tyle zawsze wymowna pani Sabina w tych razach umiała milczeć, zapewne na zlecenie przyjaciółki. Był bowiem między temi dwiema osobami rodzaj zmowy, czy sprzysiężenia, zawartego bardzo dawno i obowiązującego, widać, bardzo solidnie, skoro trzymało w ryzach szczerość pani Sabci kochanej.

Pani Lenta miała nad przyjaciółką wyraźną władzę. Tamta słuchała jej jednej bezwzględnie i ślepo. Oczywiście uwielbiała ją i wynosiła pod niebiosy, chwaliła w oczy i poza oczy. Pani Lenta nie miała w jej ustach nietylko wad, lecz nawet cienia przywary. To, co można by zwać wadami, były to cechy oryginalne tego bóstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zamierzony zamach na cara?

„Berliner Zeitung am Mittag“ otrzymuje z Paryża wiadomość, że w Beau Mont nad rzeką Oise aresztowano dwóch ludzi, którzy, wedle własnego zeznania, chcieli wykonać zamach na cara przez wysadzenie pociągu dworskiego cara. Obaj podają się za anarchistów, ale odmawiają podania szczegółów.

Dzienniki paryskie podają, że przy aresztowanych znaleziono **dwie bomby i browningi**. Zamach miał być wykonany podczas podróży cara do Francyi.

Aresztowani nazywają się Trojanowskij i Kiriczek i są Rosyanami. Trojanowskij mieszkał jakiś czas w Paryżu, lecz został ze swego mieszkania wyrzucony, ponieważ **okradł** jednego z lokatorów, jakiegoś Polaka. Kiriczek twierdzi, że jest robotnikiem i pochodzi z Kijowa. Gdy mu powiedziano, że bomby oddane zostały do laboratoryum chemicznego do zbadania, powiedział:

— Wszystko mi jedno. Mogłem zastrzelić żandarmów, którzy mnie aresztowali, ale nie uczyniłem tego. Jestem anarchistą-komunistą.

Gdy go zapytano, kiedy miał być wykonany zamach, odpowiedział:

— Proszę o to nie pytać. Zresztą wiele się nad tem zastanawialiśmy. Odpowiednią sposobność bylibyśmy znaleźli.

Trojanowskij pochodzi z Królestwa Polskiego i jest z zawodu metalowcem. Policya paryska posiada kilka informacyj, odnoszących się do niego. Przed kilku dniami widziano go w jednym z ogrodów paryskich w towarzystwie kilku podejrzanych indywiduów.

Może sprawa będzie omawiana w Izbie deputowanych, z okazyi dyskusyi nad podróżą Poincaré'go do Petersburga. Deputowany Jaurès chce przy tej sposobności omówić działalność **tajnej policyi rosyjskiej w Paryżu.**

Możliwem jest też, że sprawa jest dziełem policyi rosyjskiej w Paryżu, o której wczoraj pisaliśmy.

Przegląd polityczny.

„Uciskani“ Niemcy galicyjscy. Poseł Gustaw Gross, przewodniczący Związku niemiecko-narodowego w Izbie posłów, interweniował wczoraj u hr. Stürgkha z powodu demonstracyi antyniemieckich we Lwowie, Przemyślu i Stanisławowie, pozostających w związku z zajściami w Bielsku. Hrabia Stürgkh przyrzekł wdrożyć śledztwo, ukarać winnych i zarządzić środki przeciw powtórzeniu się takich zajść.

Gnębienie Finlandyi. Komisya specyalna dla spraw Finlandyi pod przewodnictwem Goremykina oświadczyła się **za rozwiązaniem sejmu finlandzkiego,** jakoteż za tem, aby 61.000 drobnym włościanom, których kontrakty dzierżawne w r. 1915 się kończą, przyznać na własność ziemię i grunty bez przedkładania odnośnej ustawy sejmowi. Konferencya oświadczyła się za zniesieniem organu dla przygotowania prac ustawodawczych w departamencie prawnicym senatu finlandzkiego.

Zatarg grecko-turecki. Porta odpowiedziała na notę grecką oświadczeniem, że z zadowoleniem przyjmuje wiadomość o wysłaniu delegatów międzynarodowych w sprawie emigrantów i wyraża życzenie utrzymania przyjaznych stosunków z Grecyą.

Przegląd społeczny.

Kursy zawodowe. Zwracamy uwagę robotników na kursy zawodowe, urządzane przez miejskie Muzeum przemysłowe, na bibliotekę zawodową i zbiory pomocnicze Muzeum. Dotychczas robotnicy zbyt mało korzystają z Muzeum, a przecież w przeważnej mierze części stworzono je dla pomocy w kształceniu się zawodowem robotników, by w ten sposób pchnąć rozwój przemysłu i rzemiosła na lepsze tory. Wiemy, że pracownik wykształcony, świadomy celu i rodzaju swej pracy, wytwarza więcej pracy niż robotnik nieuświadomiony, niewykształcony. Im liczniejszym będzie udział w kursach, tem liczniejszymi i lepszymi staną się kursa. Zarząd Muzeum techniczno-przemysłowego, oraz krajowy Instytut popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, udzielają uczestnikom kursów zasiłków pieniężnych. W miarę udziału słuchaczy stałego rozwoju kursów, miasto i kraj będą się musiały postarać o wyznaczenie stałego funduszu zapomogowego dla uczestników. Stwarzanie takich kursów jest obowiązkiem władz krajowych, a robotnicy udziałem swym winni je zmusić do tego, by wszystko nie polegało na przypadkowej dobroczynności społecznej.

Zarząd Muzeum urządza wykłady zawodowe, ale dotychczasowy sposób ogłaszania jest za słabym. Na afisz na ulicy nie każdy przechodzień zwraca uwagę, trzeba je rozsyłać do wszystkich stowarzyszeń robotniczych, do instytucyj, które z nimi są w ciągłej styczności, trzeba wejść w umowę z towarzystwami oświatowemi, przedewszystkiem z Uniwersytetem Ludowym, by do ich pracy dodać zorganizowaną pracę oświatową zawodową. Zarząd Muzeum okazał dużo dobrej woli i pracy, sądzimy więc, że weźmie uwagi te pod rozwagę i z nowym rokiem oświatowym, rozpoczynającym się w jesieni, rozszerzy swą pracę.

KRONIKA.

Sroda 8 lipca.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 9 b. m. o godzinie 6 po poł. Porządek dzienny obejmuje: 1) wybór delegata do prezydyum, 2) wybór komisyi i komitetów, 3) regulacya w Dębnikach, 4) sprawy sanitarne w Płaszowie, 5) etat zakładu wodociągowego, 6) zmiana statutu komisyi dla popierania przemysłu i rękodzieł, 7) reasumcya uchwały co do niedostarczania materyałów piśmiennych sądowi przemysłowemu (miasto będzie płacić sądowi rocznie 430 K, 8) kredyty dodatkowe, 9) zmiana ustawy wodociągowej, 10) regulamin o komunikacyi w mieście, 11) sprawy poufne.

Z opery. „Norma“ Belliniego jest starą szanowną operą o bardzo melodramatycznej treści i rozwlekłej, miejscami melodyjnej muzyce. Zabytek ten mogłoby wskrzesić wielkie staranie doborowych artystów. Jakieś nadzwyczajne głosy świetnie wyszkolone, sztuka śpiewu posunięta do perfekcyi, orkiestra z dyskrecyą towarzysząca zespołowi śpiewaków, wszystko to razem możeby uratowało operę, z którą czas niemiłosierny załatwił ostateczne porachunki. Artyści opery lwowskiej wykonali „Normę“ dosyć poprawnie.

Wystawa oświatowa Uniwersytetu Ludowego (Krupnicza 16, I p.) zwiedzaną być może do 11 bm. tylko po poprzedniem zgłoszeniu się w biurze U. L. (Dunajewskiego 7).

Budowle rządowe. Dnia 10 b. m. odbędzie się rozprawa ofertowa na budowę kliniki położniczej kosztem 1,300.000 K. Klinika stanie na gruncie Wilkoszewskich, gdzie mają też być budowane

---

SZCZEDRYN-SAŁTYKOW.

Szczęście rodzinne.

(Z cyklu: „Gawędy lojalne“).

7

(Ciąg dalszy).

I przypominała jej bezwzględna pamięć wszystkie obelgi, na które był tak hojnym jej ulubieniec; podpowiadała jej, jak pewnego razu pijany, wdarł się do jej pokoju i stanąwszy przed nią z pięściami, zaryczał: „Natychmiast mi posłać do miasta po szampana, a nie, to własnemi rękami powyduszam wszystkich w domu!“ „I powyduszałby!“ — bezwiednie powtarza Marya Piotrówna przy tem wspomnieniu. Podpowiadała jej pamięć, jak innym razem wierną jej klucznicę Stepanidę zamierzał obwiesić za coś, jak już nawet wbił hak w ścianę, przygotował sznur i jak nareszcie zmusił Stepanidę do rzucenia się na kolana i odmówienia modlitwy. Podpowiadała jej pamięć, jak diaczkowi raz pocichutku ostrzygł warkoczyk i jak to strasznie obeszło diaczka, tak dalece, że chciał aż dochodzić do władz eparchialnych...

Wogóle każdy przyjazd Tadzia do domu rodzicielskiego równał się pogromowi wroga, po którym to pogromie obywatele długo nie mogli przyjść do siebie. Naprzód wszystkie pokojówki bezwarunkowo zepsuje, i nie żeby pieszczotą lub rozumnem napomnieniem, lecz zawsze harapem lub nahająl powtóre, bożego daru nie tyle przejeprzepije, ile krzykactwem rozciska; potrzecie, cały dom zamieni na istną stajnię. „Inna matka dawnoby już wtrąciła takiego zucha do suzdal-monastyru!“ — rozważa sama ze sobą Marya Piotrówna, najzupełniej przekonana, że jest na świecie jakowyś suzdal-monastyr, w którym miłujący ognisko rodzice mają prawo o każdej porze pakować nie miłe sobie dzieci.

Nikt w domu nie lubiał Tadzia; wszystkich albo pobił, albo poszarpał; jedynie dziewki pokojowe okazywały na samo jego spojrzenie jakąś trwożliwą małoduszność, pomimo że się okrutnie obchodził z niemi.

A jednak, bądź co bądź, serce Maryi Piotrówny do żadnego z dzieci tak nie lgnęło, jak do Tadziunia. Być może, iż właśnie to się jej w nim podobało, iż spadał jak jaki jastrząb: „rozbójnik“, głośno mówił jej rozsądek; „zuch!“ — podpowiadało wnętrze i, jak się to często dzieje, to ostatnie wychodziło zawsze zwycięsko z tej nierównej walki. Mając sama charakter stanowczy i śmiały, bardzo naturalnie że sympatyzywała z Tadziuniem, który się niczem nie krępował, nad niczem nie zastanawiał. Nigdy nie mając okazyi wypróbowania na sobie ucisku czyjejkolwiekbądź władzy, sama zawsze rządząc i rozkazując, pełną była jakiegoś naiwnego podziwu wobec Tadziunia, który odrazu upodwładniał ją sobie. Była to wcale nie trwoga, jaką wzbudzał w niej Michaś, — był to raczej właśnie podziw. Michasia bała się, wiedziała bowiem, że już jeżeli ten człowiek czegokolwiek zapragnie, to nie będzie długo gadał, nie będzie się żołądkował, a poprostu najlichszym sposobem podkopie się pod całe istnienie i znęka, znuży w końcu, aż nareszcie postawi na swojem. Tadzio, przeciwnie, jako raptus z natury, oddziaływał przekonywaniem, niejako mechanicznem: wybuchnie, skotłuje dymy, kiedy niekiedy o mało nie uśmierci, ale za dziesięć minut znów się uspokoi i znów dalejże do figlów kpiarskich a ucieszných.

Przy tem wszystkiem, Tadziulek był i z powierzchowności zuchem nad zuchy. Wysoki, barczysty, rudawy jasno blondyn, uosabiał typ czysto ruski, typ mięsisty, który przyprawia o mdlenie i tęsknotę niezepsute serca rosyjskich obywatelek i ich pokojówek. Często, patrząc nań, Marya Piotrówna myślała sobie pomimo woli: „Chryste Panie, jak się tu sprzeciwiać takiemu zuchowi!“ — i na tem być może polegał drugi powód wyróżniania przez nią najmłodszego syna. Gdy zaś, bywało, wciągnie na siebie swój mundur kawaleryjski, a na głowę wdzieje miedziany kask, jak żar gorący, i takim cudakiem wejdzie do maminego pokoju, to Marya Piotrówna ledwo się trzyma, iżby nie zemdleć z przepełnienia uczuć.

— Ech, już i rozlazła się mama! — rzeknie, bywało, Tadzio i dziko — tryumfalnie zachichocze.

— Ależ zmiłuj się, mój drogi! — wyszepcze tylko Marya Piotrówna i długo wpatruje się w swego bożka, wpatruje bez żadnych myśli, krom jednej: „O Chryste, jestże na świecie taka niewiasta, któraby się mogła sprzeciwić temu zuchowi?“

Oprócz synów, posiada jeszcze Marya Piotrówna wnuczęta: Pasię i Piotrusia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kliniki dermatologiczna i laryngologiczna. Budowa ma być jeszcze w tym roku rozpoczęta. — Na gruntach przy ul. Czystej rozpoczęły się roboty około budowy gmachu dyrekcyi skarbu. Koszta budowy wyniosą pół miliona K, a ma być wykończona z końcem 1915 r.

Echa mordu Świszczowskiego. Dnia 2 b. m. odbyła się rozprawa w sprawie Jana Goduli przeciw skarbowi państwa o wypłacenie nagrody 2000 K, rozpisanej dla wykrycia morderców. Żądaniu skargi sprzeciwiła się prokuratorya skarbu, ponieważ, jej zdaniem, droga sądowa jest w tym wypadku niedopuszczalną. Sąd odrzucił jednak ten zarzut, tak, że na następnej rozprawie odbędzie się już rozprawa merytoryczna.

Zniżki tramwajowe dla robotników. Krakowska grupa robotnic i robotników fabryki tytoniu podjęła starania o uzyskanie tańszych biletów tramwajowych dla swych członków. Prośbę tę poparł zarząd fabryki. Delegacya grupy udała się do dyrekcyi tramwajów, gdzie już interweniował w tej sprawie tow. poseł dr Bobrowski. Zarząd tramwajów zgodził się na prośbę i udzielił biletów zniżkowych po 3 korony 5 halerzy miesięcznie pracownikom tytoniowym, zamieszkałym w Podgórzu.

O zniżki takie powinny się postarać inne grupy zawodowe ze względu na to, że prawie wszyscy robotnicy krakowscy mieszkają na odległych przedmieściach i w gminach podmiejskich. Zagranicą karty takie mają wszyscy robotnicy, co wobec olbrzymiej ich liczby stanowi także dla tramwajów poważny dochód.

Brutalny napad żołnierza. Dnia 1 bm. o godz. 8 wieczór na idącą do sklepu wraz z trojgiem dzieci panią Maryę W. napadł znany w Nowej Wsi fajerwerker 1 kompanii Rudolf Nauke i w sposób ordynarny zwymyślał, grożąc pięściami. Na uwagę pani W., że za napad odniesie się do komendy wojskowej, wołał tenże, że się nie boi. Ten pan już raz ze swoim kolegą Leidorfem zdzierał afisze robotnicze, a gdy mu zwrócono uwagę, że tego nie wolno niszczyć, gdyż to jest cudza własność, napadli na zwracającego im uwagę, kopali i lżyli ordynarnemi słowami. I wtedy Nauke wołał, że się nie boi, a na wniesioną skargę do komendy wojskowej w marcu i podanie świadków do dnia dzisiejszego nic nie słychać, a Nauke dalej hula i napada już teraz na kobiety. Zapytujemy przeto odpowiednie czynniki wojskowe, czy zechcą przeprowadzić dochodzenie przeciw Naukemu i tegoż odpowiednio ukarać, gdyż obywatele Nowej Wsi nie zniosą dłużej wybryków tego pana.

Samobójstwo przyjaciółek. Od kilku dni na cmentarzu rakowickim zauważyli dozorcy i żołnierze z pobliskich koszar dwie młode kobiety, spacerujące koło muru cmentarnego prawie przez cały dzień aż do zmroku. Jeden z dozorców zwrócił kobietom uwagę, że późno wieczorem nie powinny chodzić na cmentarz. Wczoraj znowu zjawiły się na cmentarzu i usiadłszy na jednym grobie pod murem, zaczęły pisać listy. Po chwili jedna wyciągnęła z torebki dwie flaszeczki, i nim żołnierz, obserwujący to, przeskoczył przez mur cmentarny, wypiły zawartość flaszeczek. Padły odrazu, wijąc się w boleściach. Zawezwano pogotowie; okazało się, że dziewczyny wypiły większą ilość amoniaku. Po zastosowaniu środków przeciwko zatruciu przewieziono desperatki do domu. Stwierdzono, że są to 20-letnia Marya D. i 18-letnia Kazimiera B. Stan chorych jest poważny. Przyczyną usiłowanego samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość Kazimiery, a przyjaciółka postanowiła razem zginąć.

Żywa pochodnia. Wczoraj po południu straszny wypadek zdarzył się w domu przy ul. Krupniczej 24. 74-letnia Marya Stolarzewiczowa rozlała na suknie naftę, która, zapaliwszy się od płonącego prymusa, objęła nieszczęśliwą ofiarę. Płonąca staruszka zdołała wyjść na ganek, gdzie domownicy ugasili na niej ogień. Zawezwane pogotowie po opatrzeniu ran przewiozło ofiarę wypadku do szpitala Łazarza. Stan chorej jest beznadziejny.

Oszustwa asenterunkowe. Pod zarzutem oszustw asenterunkowych aresztowano trzech żydów: 51-letniego Natana Feita z Niebylec, powiat Strzyżów, 23-letniego Szaję Feita, syna Natana, oraz 32-letniego Arona Scharfa z Baranowa. Scharf ma sklep modniarski przy ulicy Poselskiej w Krakowie.

Romantyczna ucieczka. Przed kilku dniami przybył do Krakowa 25-letni Stanisław S. z Poznania i zamieszkał u pewnej wdowy przy ul. Smoleńskiej. Już w dzień przyjazdu zapoznał się z jej 18-letnią, nadobną córką i oboje zapałali do siebie miłością. W niedzielę znikli, a wczoraj nadszedł od młodej pary do zrozpaczonej matki list, że uciekli do Poznańskiego i „już nigdy nie wrócą". Młodzieniec zaopatrzył się w pieniądze na podróż u kolegów, którzy razem z matką dziewczyny donieśli o ucieczce do policyi, a ta rozesłała za zbiegami listy gończe.

Za ciężkie uszkodzenie ciała aresztowano w nocy Władysława Węgrzyńskiego. Podszedł on do ślusarza Antoniego Szczudlika i zażądał od niego tytoniu, a gdy Szczudlik odmówił jako nieznajomemu, Węgrzyński dobył noża i zranił Szczudlika ciężko w piersi. Rannego zabrało pogotowie do szpitala św. Łazarza, a po opatrzeniu rany pozostawiono go opiece domowej. Węgrzyńskiego osadzono w areszcie.

Dobry schowek. W ogrodzie domu przy ul. Lubicz 14 znalazła służąca 160 K w banknotach i czek bankowy na 160 dolarów. Widocznie złodzieje łup swój tu porzucili.

Aresztowanie 14-letniego zabójcy. Kazimierz Pich, który onegdaj zranił śmiertelnie 15-letniego Piotra Czajkowskiego w Dębnikach, został aresztowany. Ukrywał się w ogrodach dębnickich, gdzie go wczoraj w południe znaleziono śpiącego. Zapewnia on, że nie miał zamiaru zranić kolegi, a strzał padł tylko wskutek nieszczęśliwego wypadku.

Czajkowskiemu w szpitalu wyjęto kulę z brzucha, ale stan jego jest groźny. W Dębnikach krąży pogłoska, że między chłopcami odbył się „pojedynek".

Wypadki. Na drodze do Woli Justowskiej wpadł Franciszek Łuszczak pod własny wóz naładowany cegłami, a koła złamały mu nogi. Pogotowie opatrzyło go i przewiozło do szpitala. — Na ul. Grzegórzeckiej poranili się nożami dwaj młodzi ludzie, jeden z nich, Antoni S., odniósł ciężką ranę w piersi.

Kradzież w pociągu. Między Tarnowem a Krakowem skradziono Michałowi Tyczce z Tarnopola 1300 K. Podejrzywa on dwóch eleganckich młodzieńców, którzy w wagonie obok niego siedzieli.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sroda: „Polska krew".
Czwartek: „Ewa".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Sroda: „Popychadło".

Nowiny lwowskie.

Wiec ogólno-akademiski w sprawie zajść bialskich odbył się 4 bm., zwołany przez trzy stowarzyszenia: „Życie", „Odrodzenie" i „Kuźnicę". Referat wygłosił akademik Herzig („Życie"), który postawił następującą rezolucyę.

„Młodzież zebrana na wiecu ogólno-akademickim, widząc w zajściach bialskich objaw anormalnych stosunków narodowościowych w Austryi, podtrzymywanych zakusami centralizmu niemieckiego, który idąc żywiołom moskalofilskim w Austryi na rękę, tem samem osłabiają nasz front antyrosyjski i konstatując, że prowokacyjne zachowanie się Niemców znalazło ochronę organów bezpieczeństwa, piętnuje ostro dążenia hakaty, usiłującej zgermanizować ludność polską na Śląsku i kresach zachodnich, oraz protestuje przeciw uprzywilejowanemu traktowaniu przez sfery rządzące ludności niemieckiej na niekorzyść polskiej".

Zmiany w dyrekcyi kolejowej. Zastępca dyrektora p. Jounga przeniesiony został do Stanisławowa, a następcą jego został radca w ministerstwie kolei dr Pawluszkiewicz.

Uwięzienie Czarnogórca we Lwowie. Na dworcu głównym zatrzymał się w sobotę w przejeździe do Czarnogóry Bożko Popowicz, student seminaryum duchownego w Nowoczerkasku (w Rosyi) i wdał się w rozmowę z innymi pasażerami III klasy. Dowiedziawszy się, że Popowicz wraca z Rosyi, zagadnęli go pasażerowie, co mówią w Rosyi o mordzie sarajewskim. Popowicz opowiedział o nastroju w Rosyi, a od siebie dodał: „Princip charaszo zdiełał!" Świadkowie rozmowy zawiadomili o tem policyę, która aresztowała Popowicza i odstawiła do sądu karnego pod zarzutem pochwalania mordu sarajewskiego.

Wydalił się z domu rodziców przed kilku dniami 14-letni gimnazyalista Roman Doryk i zaginął bez wieści. Poszukiwania za zaginionym pozostały bez rezultatu.

Fatalny upadek. Wczoraj około godziny 1 w nocy upadł na chodniku na ul. Żółkiewskiej robotnik Leon Mikuliński i złamał nogę. Mikuliński pośliznął się na odpadkach leżących na chodniku. Stójkowy odstawił Mikulińskiego na stacyę ratunkową, a stamtąd do szpitala.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Sufrażystki".

Z kraju.

Przewodnik po Beskidzie Zachodnim i Pieninach pióra prof. K. Sosnowskiego, ukazał się na półkach księgarskich, z 45 ilustracyami, mapką topograficzną Pienin i kosztuje K 4·50 w oprawie. Zawiera 350 stron drobnego druku.

Zwracamy uwagę kołom turystycznym i młodzieży na to ciekawe wydawnictwo, odkładając obszerniejsze omówienie do najbliższej sposobności. Po raz pierwszy mamy w rękach polski obszerny przewodnik po Beskidzie Sądeckim, Pieninach, pasmie Lubania, dzikich, pięknych Gorcach, Beskidzie Limanowsko-Myślenickim, pasmie przedbabiogórskim, Babiej Górze, grupie Pilszczańskiej, pasmie Wiślańskiem (źródła Wisły, Barania) itd. Najwyższy był czas. Beskidowi Zachodniemu zagraża zupełna germanizacya i skierować w te strony prąd polskiej turystyki jest rzeczą ważną.

Uzupełnienie Rady szkolnej krajowej. Wydział krajowy mianował delegatami do Rady szkolnej krajowej hr. Leona Pinińskiego, członka Wydziału Onyszkiewicza i dyrektora gimnazyum ruskiego we Lwowie Gromnickiego. W jesieni mają wybrać delegatów do Rady reprezentacye Lwowa i Krakowa.

Rażony prądem elektrycznym. W Krośnie podczas przeprowadzania przewodów elektrycznych w rafineryi Stawiarskiego, został rażony prądem elektrycznym 17-letni robotnik K. Hejnar tak silnie, że na miejscu wyzionął ducha. Kazimierz Rumun, monter prowadzący roboty instalacyjne w rafineryi, wysłał Hejnara, aby się popatrzył, czy drut z zewnątrz nie jest przekręcony. Hejnar, mając drut stalowy w ręce, wyszedł na dziedziniec, gdzie przez nieostrożność dotknął się przewodów elektrycznych i został siłą około 100 wolt zabity. Rumun wyszedł na dziedziniec za Hejnarem i zobaczył go leżącego na ziemi bez życia. Zawiadomił natychmiast inżyniera rafineryi i rozpoczęto akcyę ratunkową, która jednak okazała się bezskuteczną.

Samobójstwo ucznia. W Jarosławiu zastrzelił się Franciszek Harpula, który w zeszłym tygodniu zdał maturę gimnazyalną. Był to 19-letni, bardzo zdolny młodzieniec, który wszystkie klasy przebył ze stopniem celującym. Powodem samobójstwa było to, że rodzice przeznaczyli H. do stanu duchownego, podczas gdy on był zakochany w pewnej pannie.

Z zaboru rosyjskiego.

Uwolnienie słuchacza lwowskiego uniwersytetu. Prokuratorya warszawskiej izby sądowej uwolniła dnia 18 czerwca za kaucyą 2000 rb. Szczęsnego Wadowskiego, słuchacza praw uniwersytetu lwowskiego, poddanego austryackiego, aresztowanego w kwietniu 1913 pod zarzutem przekroczenia § 102. Paragraf ten obejmuje przystępstwa polityczne, mianowicie należenie do związków, mających na celu oderwanie części krajów od całości

cesarstwa, oraz należenie do organizacyi socyalistycznych.

Milionowe oszustwo cłowe. Na komorze w Szczypiornie wykryto olbrzymie nadużycie, polegające na niższem cleniu towarów, niż tego wymagała taryfa. Departament cłowy w Petersburgu delegował do sprawdzenia tych nadużyć dwóch rewidentów. Stwierdzili oni, iż urzędnik na komorze w Szczypiornie, Michalski, kwalifikował nadchodzące z zagranicy towary, przeważnie maszyny tkackie i przędzę, do znacznie niższego cła, niż się należało. Ponieważ nadużycie uprawiane było od szeregu lat, a przez komorę w Szczypiornie przechodzi znaczna ilość maszyn i przyborów tkackich dla Łodzi, Pabianic, Zduńskiej Woli, Kalisza i innych miast, przeto wykryte dotychczas nadużycia określają sumą 5 milionów rubli.

Ze świata.

Szpieg galicyjski przed sądem wiedeńskim. Przed senatem wyrokującym rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw byłemu felfeblowi 17 pułku obrony krajowej w Rzeszowie Arturowi Ickuszowi o szpiegostwo, oszustwo i bezprawne noszenie uniformu. Skazano go na 4 lata więzienia.

O święto 1-go Maja. Petersburska agencya telegraficzna donosi z Petersburga: Fabrykanci tutejsi przyłączyli się do fabrykantów moskiewskich, aby wspólnie starać się u ministra handlu i przemysłu, Timiszewa, o uznanie dnia 1-go Maja za święto wobec nieużyteczności dalszej walki.

Strejk lekarzy. W Niederbarnim pod Berlinem zastrejkowało 100 lekarzy kasy chorych, nadto przyłączyło się do strejku 280 lekarzy berlińskich, należących również do tej kasy. Żądają oni podwyższenia ryczałtu na honorarya z 80.000 marek na 120.000 marek.

Wybór burmistrza Rzymu. Nowowybrana rada miasta wybrała 62 głosami na 78 głosujących księcia Prospero Colonna burmistrzem. Po posiedzeniu urządził tłum manifestacyę na rzecz nowej rady.

Katastrofa lotnicza. Porucznik Kawalar, który się wczoraj wzbił na aeroplanie w Fischamend pod Wiedniem, spadł z wysokości 70 metrów i postradał przytem wszystkie zęby. Odwieziono go do szpitala garnizonowego.

Pożar lasów. Z Witebska donoszą, że pożar lasów w okolicy Dźwińska i Ljisiua przybiera charakter katastrofalny. Pożar szaleje na 5000 dziesięcinach. Torfowiska, lasy, domy włościańskie i zboże padło ofiarą płomieni. Także w okolicy Opoczki i Tychwina wielkie obszary lasów i składy drzewa stoją w płomieniach.

Stössel umierający. Znany generał rosyjski Stössel, niefortunny obrońca Portu Artura, skazany później przez sąd wojenny na 10 lat twierdzy i oczywiście przez cara natychmiast ułaskawiony, uległ atakowi paralitycznemu w majątku Chmielnik na Podolu i jest umierający.

Śmierć głośnego lotnika. Znany lotnik francuski Legagneux popisywał się dnia 6 lipca w Saumurze rozmaitymi woltami w powietrzu. Nagle z niewiadomych powodów aparat runął ze znacznej wysokości do rzeki Loary, która w tem miejscu była płytka. Legagneux doznał zgniecenia klatki piersiowej, złamania kończyn i ciężkich skaleczeń na całem ciele. Po kilku chwilach wyzionął ducha. Legagneux brał liczne rekordy, między innemi otrzymał nagrodę 100.000 franków za lot okrężny po Europie, jak również wiele innych mniejszych nagród.

Zatonięcie łodzi podwodnej. Z Tulonu donoszą: Przy ćwiczeniach koło wyspy Heyres łódź podwodna uderzyła w Torpedowiec „Kalipso“. Łódź zatonęła. Załogę uratowano.

Uwięzienie truciciela. W depart. Geres w Tyldzy uwięziono aptekarza Saint Martin, liczącego 35 lat, który otruł arszenikiem matkę, żonę i dzieci celem podjęcia premii asekuracyjnej.

Z literatury i sztuki.

Towarzystwo Sztuk pięknych w Krakowie.

Dnia 5 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Wojciecha Kossaka walne zgromadzenie Towarzystwa, na którem zarząd przedłożył sprawozdanie z czynności za rok ubiegły. Rok 1913 przetrwało Tow. zwycięsko. Jakkolwiek położenie było trudne, to jednak przy przezornej gospodarce finansowej wydatki i dochody utrzymano w granicach preliminarza, przyjętego przez walne zgromadzenie. Rachunkowość pod kierownictwem p. Wojciecha Quadrata została gruntownie zreformowaną. Zaprowadzona podwójna buchalterya pozwala na jasny pogląd na gospodarkę majątkiem Towarzystwa. Nie przeceniając możności finansowej ani też nie zapoznając ogólnego niekorzystnego położenia ekonomicznego w kraju, wytężono starania, by pozyskać subwencyę państwa, kraju i m. Krakowa. Pierwszym warunkiem rozwoju sztuki jest materyalnie silne usytuowanie instytucyi pozostającym w służbie dla sprawy poparcia sztuk plastycznych. Dziś można już potwierdzić, że starania zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, to też już w roku administracyjnym 1914 będzie można wykazać dodatnie rezultaty pracy.

W okresie sprawozdawczym dokładano starań nad podniesieniem poziomu wystaw. Były to prace przygotowawcze, których owoce widać na obecnej wystawie jubileuszowej. Dzięki ministerstwu oświaty otrzymano od rządu wydatną pomoc przez udzielenie subwencyi na urządzenie wystawy jubileuszowej w kwocie 3000 K. Równocześnie przyznało ministerstwo wystawie złote i srebrne medale państwowe. Anonimowy fundator w roku zeszłym poparł swoją ofiarnością rozwój malarstwa polskiego ogłoszeniem w Towarzystwie konkursu za najlepszy obraz początkującego artysty w kwocie 2000 K na wyjazd za granicę. Laureatami konkursu, który się rozstrzygnął w marcu, byli pp. Włodzimierz Błocki ze Lwowa i Michał Rekucki z Nowego Targu.

Od ostatniego walnego zgromadzenia straciła sztuka polska dwóch wybitnych artystów: rzeźbiarza prof. Teodora Rygiera i artystę malarza Józefa Chełmońskiego.

W zmienionym roku zeszłego statucie przyjęto, jako jedno z najpilniejszych zadań utworzenie funduszu zapomogowego i emerytalnego dla artystów oraz wdów i sierot po nich. Sprawy tej ani na chwilę nie stracono z oka; są pewne dane, że się spełnią pragnienia.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabrał głos p. Tadeusz Butrymowicz i zastanawiał się nad sposobem przysporzenia Towarzystwu nowych członków.

Imieniem Komisyi kontrolującej wygłosił sprawozdanie rachunkowe za rok 1913 p. Wojciech Quadrat i przedstawił wniosek komisyi o udzielenie absolutoryum ustępującemu wydziałowi. Po dyskusyi uchwalono zarządowi absolutoryum z czynności i gospodarki finansowej.

Na członków Dyrekcyi wybrani zostali: pp. dr Tadeusz Cybulski, Leonard Lepszy, dr Józef Muczkowski, dr Julian Nowak, Alfons Karpiński. Na członków komisyi kontrolującej: pp. Wacław Cholewicz, Wojciech Quadrat i Karol Sikorski. Na zastępców: pp. dr Roman Jamrogiewicz, prof. Wincenty Sikora, wreszcie członkami honorowymi wybrano pp. Henryka Grohmanna z Łodzi, Bronisława Schwanitz Szwantowskiego z Krakowa i prof. Leona Wyczółkowskiego z Krakowa.

TELEGRAMY

z 8 lipca.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Komisya odbyła wczoraj głosowanie nad wnioskami i rezolucyami. Uchwalono rezolucyę posła Stesłowicza, dotyczącą ubezpieczonych w Galicyi i Bukowinie. Inne paragrafy przyjęto w brzmieniu subkomitetu.

Demonstracye Niemców w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj w III dzielnicy odbyły się demonstracye Niemców z powodu orzeczenia trybunału administracyjnego w sprawie szkoły Komensky'ego. Urządzono pochód i śpiewano pieśni niemieckie i obnoszono chorągiew czarno-czerwono-złotą. Policya rozproszyła demonstrantów.

W Albanii.

Rzym. Wedle doniesienia „Corriere d' Italia z Durazzo, miały się **rozbić rokowania** z Bib Dodą. Powodem jest brak pieniędzy u rządu.

Kandydat turecki na tron albański.

Rzym. Pisma tutejsze donoszą, że deputacya notablów albańskich ofiarowała tron albański ks. Burhanowi Eddinowi, synowi Abdul Hamida, który oświadczył gotowość przyjęcia władzy, o ile poprą go mocarstwa, zażądał jednak półtora miliona franków listy cywilnej.

Przed wyborami w Serbii.

Belgrad. Socyaliści zwołali zgromadzenie na 10 b. m. celem zajęcia stanowiska wobec wyborów do skupsztyny.

Francuskie strachy.

Paryż. Z okazyi podróży Wilhelma II. do Norwegii donosi „Echo de Paris“, że Niemcy ściągają na wody norweskie flotę złożoną z 42 okrętów, która ma nagle zaatakować flotę angielską. Dziennik radzi Anglii, aby się miała na baczności.

Parlament francuski.

Paryż. Senat przyjął budżet wraz z przedłożeniem o podatku dochodowym.

Krwawe zajścia w Baku.

Petersburg. Wielkie zaniepokojenie wywołują krwawe zajścia w Baku, jakie zachodzą wskutek strejku robotników naftowych. Między strejkującymi a policyą i wojskiem przychodzi ustawicznie do krwawych utarczek. Wielu strejkujących jest rannych. Zachodzi obawa wybuchu **strejku generalnego** w Baku.

O emigracyę Japończyków do Ameryki.

Tokio. Dziennik „Dzidzi“ donosi, że przedłożenie poprzedniego gabinetu o zawarciu umowy między Japonią a Stanami Zjednoczonymi zostało **cofnięte**, ponieważ gwarantowała ona prawa Japończyków tylko w Kalifornii. Podjęte na nowo rokowania dotyczą specyalnej umowy, któraby uniemożliwiła poszczególnym Stanom wydawanie praw, ustanawiających prawne różnice w majątkowych i osobistych prawach Japończyków a prawami obywateli innych państw.

NADESŁANE.

Z odpadków rosyjskiej prowokacyi policyjnej i dyplomatycznej.

Właśnie w chwili, kiedy Rosya prowadzi wzmożone intrygi na Bałkanach, przypomniał się przybyciem do Petersburga jeden z byłych agentów policyjnych i dyplomatycznych rosyjskich na półwyspie bałkańskim niejaki Wajsman, który w swej burzliwej karyerze przechodził różne stadya: od pośrednictwa w handlu żywym towarem, szpiclostwa — przez dyplomatyczne posługi w Bułgaryi i Serbii — aż oparł się w Warszawie, gdzie został urzędnikiem policyjnego wydziału śledczego i gdzie wkońcu za różne sztuczki złodziejskie dostał się do kryminału.

Obecnie osobnik ten jest jakoby reprezentantem jakichś finansistów wiedeńskich.

Oto, jak przypomina go czytelnikom petersburska i warszawska prasa:

„Aleksander Wajsman podaje się obecnie za przedstawiciela jakichś koncesyonaryuszów wiedeńskich i wszczyna rokowania z przedstawicielami petersburskiego świata kupieckiego. — Osobom, z któremi Wajsman nawiązywał stosunki, pokazywał on między innemi świadectwo, iż jest dostawcą króla serbskiego.

Międzynarodowy prowokator i aferzysta skazany był przez warszawską Izbę sądową w listopadzie r. 1910 za łapownictwo i protegowanie złodziei na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów i na zamknięcie w rotach aresztanckich na 16 miesięcy.

W młodości swej Wajsman (syn właściciela domu publicznego z Odessy) wsławił się na połudnu Rosyi i zagranicą jako jeden z najzręczniejszych agentów żywym towarem. Za tę działalność kilkakrotnie aresztowano go na żądanie policyi zagranicznej. W Odessie też Wajsman rozpoczął swą karyerę „polityczną“ pod kierunkiem naczelnika urzędu żandarmeryi Piramidowa. Zresztą urząd szpiega politycznego nie przeszkadzał mu kontynuować zajęcia agenta żywym towarem.

Odeski protektor Wajsmana, podpułkownik żandarmeryi Merenville de Saint-Claire (w następstwie skazany za szantaże) zaprotegował Wajsmana do podpułkownika Budziłowicza, wysłanego przez rząd rosyjski na Bałkany dla nadzoru nad emigrantami rosyjskimi. Na Bałkany Wajsman pojechał wspólnie z żoną (byłą gospodynią domu schadzek).

Na Bałkanach Wajsman rozwinął szeroką działalność i nietylko zarządzał agenturą rosyjską w Bułgaryi, ale stanął na czele międzynarodowego biura szpiegowskiego.

W Bułgaryi mieszkał około 10 lat i cieszył się poważaniem i wpływami w kołach miejscowych mężów stanu; przez czas pewien był też osobą zaufania króla serbskiego Obrenowicza.

Z Bułgaryi wysłano go wówczas, gdy zaczął intrygować przeciwko ks. Ferdynandowi.

Wajsman wówczas wyjechał do Paryża. Tam znajdował się w stałych stosunkach z naczelnikiem rosyjskiego śledztwa politycznego za granicą Raczkowskim, z Hartingiem-Landessenem, z Aziewem.

Nie przestawał handlować żywym towarem, żona zaś jego utrzymywała w Paryżu dom schadzek.

W r. 1904 Wajsman został urzędnikiem warszawskiego wydziału śledczego i był „prawą ręką“ ówczesnego ober-policmajstra barona Nolkena.

Działalność Wajsmana w Warszawie skończyła się pociągnięciem go do odpowiedzialności sądowej, przyczem wyjaśniło się, że Wajsman, prowadząc śledztwo pierwiastkowe w sprawie o kradzież renty za 40.000 rubli, uwolnił za łapówką w wysokości 5.000 rubli biorącego udział w tej „robocie“ Zimmelmana i dał mu możność ucieczki.

Z przygód Wajsmana w Warszawie znana jest i taka: dowiedziawszy się o wyjeździe z Warszawy pewnego kupca, wiozącego w walizce 60.000 rubli Wajsman pojechał za nim, uśpił go w drodze, wykradł pieniądze z walizki, a zamiast nich włożył odezwy rewolucyjne.

Wyroku skazującego Wajsman w całości nie odcierpiał, gdyż uwolniono go przed terminem na skutek starań, dalszy jednak pobyt jego w granicach Rosyi uznano za niepożądany“.

Od siebie dodamy, że, jeżeli prawdą jest, iż Wajsman został funkcyonaryuszem jakichś kapitalistów wiedeńskich — to można pogratulować im dobrego smaku na punkcie wyboru pełnomocnika!

Taniec ochrany w Paryżu.

W swoim czasie Clemenceau, jako minister, oświadczył uroczyście, że niema już we Francyi szpiclów rosyjskich. Oczywiście naiwnym byłby ten, kto słowom tym dałby wiarę. Obecnie zwraca się znów Burcew do francuskiego ministra sprawiedliwości z listem otwartym, żądając śledztwa przeciw szpiclom carskim, którzy urządzili sobie w Paryżu swego rodzaju filię urzędu ochrany, systematycznie przełapują i kopiują listy, depczą po piętach emigrantom, powodują nieprawne ich aresztowanie i odstawianie w szpony carskich zbirów i t. d. Słowem łapacze moskiewscy rządzą się w stolicy „wiernej aliantki“ jak na swoich śmieciach.

Niedawno rozpoznawał sąd w Paryżu sprawę, która rzuciła światło na haniebną bandę szpiclowską, rządzącą się najbezczelniej i zupełnie bezkarnie na ziemi rzeczypospolitej francuskiej. Niejaki Fenger skarży Binta i Sambaina za niedotrzymanie warunków zawartej umowy. Bint i Sambain są dyrektorami prywatnego biura detektywów, a „pracują“ pod światłem kierownictwem niejakiego Villard-Monni'ego, który znów jest prawą ręką Krasilnikowa, szefa tajnych agentów rosyjskich we Francyi. W toku rozprawy wyszło na jaw, że Fenger został zaangażowanym do Villard-Monni'ego za pośrednictwem pewnego urzędnika policyi francuskiej. Rozmaite akta, również jak i pokwitowania pobranej pensyi zaopatrzone były w urzędową stampilię ochrany. Fenger podjął się śledzić emigrantów, którzy schronili się na gościnną ziemię republikańską, udawać się za nimi w razie, gdyby mieli zamiar odbyć podróż do Rosyi, i tam powodować ich aresztowanie. Niezależnie od tego do obowiązków jego należała „służba pocztowa“, to znaczy podstępne wglądanie w korespondencyę emigrantów. Wśród łajdackiej tej spółki przyszło do nieporozumień na tle wypłaty pensyi, i sprawa oparła się o sąd IX. cyrkułu paryskiego. Wyszło więc urzędownie na jaw, że Clemenceau skłamał, że banda szpiclów rosyjskich hula wciąż po Paryżu, znajdując poparcie dla swej niecnej roboty nawet ze strony urzędników francuskich.

Bint i Sambain zorganizowali „służbę pocztową“ w roku 1912. Wglądanie w korespondencyę emigrantów wymagało dwóch „pracowników-specyalistów“: jeden miał za zadanie jedynie przekupywanie zarządców domu, którym listonosze składają korespondencyę dla lokatorów. Drugi otwierał zręcznie zrabowane listy, kopiował je i uporządkowywał materyał, poczem list zwracał zarządcy domu. Jednym z mistrzów sztuki otwierania listów jest szpicel Hamard, zamieszkały w Hotel du Midi (Avenue du Parc Montsouris).

Fengerowi w roku 1912, zaraz na początku karyery powinęła się noga: natrafił mianowicie na uczciwą zarządczynię domu, która nie tylko nie dała się przekupić, ale oddała carskiego zbira w ręce policyi. Fenger wylegitymował się fałszywą legitymacyą agenta policyi francuskiej. Myliłby się ten naiwny, co sądziłby, iż Fengera spotka surowa kara: sprawiedliwości stało się zadość, gdy nazajutrz wypuszczono go na wolną stopę, skazawszy na 25 franków kary. Skandal jednak nabrał rozgłosu, i należało pomyśleć o innych, bardziej ulepszonych sposobach szpiclowania. Fenger pełnił więc służbę dalej, nieco jednak zręczniej. Dopiero nieporozumienia natury pieniężnej wyciągnęły sprawę tę na światło dzienne. Ciekawem jest, że Fenger uważa chyba „posadę“ swą za zupełnie oficyalną i we Francyi dopuszczalną, skoro udaje się pod opiekę sądu, żądając, aby „chlebodawcy“ lepiej wypełniali zobowiązania. Czyż republikańska Francya jest niczem innem, jak gubernią rosyjską, gdzie urzęduje bezkarnie ochrana?

Półwysep niepokoju i humorystyki.

Na nazwę tę zasłużył sobie sumiennie półwysep Bałkański, ten niesforny krzykacz i awanturnik, z którym tyle kłopotów ma babcia-Europa. Kraje bałkańskie dostarczały swego czasu całe mnóstwo tematów do lepszych lub gorszych fars i operetek, potem tematów, grozą przejmujących powieści wiego Europejczyka. Bohaterskie, waleczne ludy bałkańskie i teraz jednak mogą jeszcze wywołać uśmiech na twarzy komicznemi swymi kawałami.

Znanym jest wypadek, jaki się zdarzył w początkach wojny bałkańskiej serbskim żołnierzom. Oddział Serbów zbliżył się ku granicy greckiej. Żołnierze, którzy słyszeli wiele o piękności Greczynek, a bynajmniej czystości nie ślubowali, ucieszyli się wielce, widząc wzdłuż granicy cały szereg wysmukłych, ponętnych sylwetek niewieścich, wymachując żywo rękami w kierunku oddziału serbskiego. Łagodny wietrzyk igrał swawolnie barwnemi spódniczkami i sutymi zawojami Greczynek. Serbowie, spragnieni śpiewu, wina i kobiet, pędzą i... zbliżywszy się, widzą przed sobą groźne, marsowe oblicza wojaków greckich, przystrojonych w barwne spódniczki i takież zawoje: był to łańcuch greckiej straży granicznej, która nosi tak zabawny strój. Oczywiście rozczarowanie Serbów było bardzo bolesne. Oddziały te spódniczkowe przypominają wielce gwardyę któregoś z królików murzyńskich; ba, nawet nie brak w jednym z takich pułków podoficera, chełpliwie paradującego z monoklem w oku. Monokl ów jest przedmiotem podziwu u podkomendnych, a zazdrości u zwierzchników. Właściciel jego ma wielkie prerogatywy z tytułu posiadania owego szkiełka i pozwala sobie na poufałości nawet wobec oficerów.

Inne zdarzenie, które obserwował pewnego razu jeden z turystów na małej stacyjce greckiej: pociąg miał ruszyć za dziesięć minut, na peronie cisnął się tłum odprowadzających i żegnających, przez okna wyglądali odjeżdżający. Płynęły strumienie łez pożegnalnych, aż pod niebiosa wzbijały się lamenty i jęki. Rozdzierająca duszę scena pożegnania. Wtem wpada urzędnik policyjny o sercu jak głaz twardem i każe wszystkim odprowadzającym ustawić się rzędem w odległości dziesięciu kroków od wagonu, odjeżdżającym zaś zakazuje wychylać się. Serce się krajało na widok zbolałych twarzy, łez i wzroków rozpaczy. Turysta zwraca się do urzędnika z zapytaniem, czemu nie pozwoli pożegnać się tym, którzy na długo, być może na zawsze się rozstają.

— Panie — odrzekł policyant. Ludzie ci jadą do pobliskiego miasteczka, wrócą pojutrze. Pojutrze ci sami, co teraz odprowadzają, będą spotykali powracających, i powtórzą się znów łzy i harmider, tym razem radosne.

Na stacyi granicznej rewiduje urzędnik paszporty, nie wiele snać z nich rozumiejąc. Między innemi przegląda paszport austryacki z nagłówkiem: „w imieniu J. C. K. Mości Franciszka Józefa“. Na tej podstawie zwraca się do podróżnika po francusku, oczywiście z grecka po francusku. Zdumiony, że ów obywatel austryacki po francusku nie rozumie, powiada:

— Jakto? Pan przecie z Francyi.

W głowie jego pomieścić się nie mogło, ze Franciszek Józef nie jest cesarzem Francuzów.

Ten sam podróżnik na drodze powrotnej słyszał, jak jakiś jegomość, zapewne agent handlowy, zachwalał zegarki pewnej firmy, której był reprezentantem i demonstrował ich dobroć. Na granicy węgierskiej wręczył ów agent urzędnikowi legitymacyę, z której wynikało, że jest on wysokim urzędnikiem przy ambasadzie rosyjskiej w Belgradzie.

Urzędnik ambasady rosyjskiej uprawia więc, jako zajęcie uboczne, agencyę zegarków.

Rozmaitości.

Nagrody Nobla. Działalność fundacyi Alfreda Nobla zakończyła obecnie trzynasty rok istnienia. Dzienniki szwedzkie podają szczegółowy bilans tej działalności za ów okres. Instytucya Nobla rozdała ogółem 68 nagród: 66 z nich otrzymali uczeni, literaci i apostołowie idei pokoju 17 różnych narodowości, jedną nagrodę instytut pokoju w Bernie, jedną międzynarodowy instytut prawa. Najwięcej nagród otrzymali Niemcy, ogółem nagród 17, a mianowicie: cztery nagrody literackie, dwie dwie nagrody chemii, 5 nagród medycyny, cztery nagrody fizyki. Charakterystycznem jest, że na 17 nagród, które przypadły na Niemcy, nie było ani jednej nagrody pokoju. Drugie miejsce pod względem ilości zdobytych nagród zajęła Francya, mianowicie zdobyła ich 14: trzy nagrody pokoju, dwie nagrody literackie, siedem nagród chemii, dwie nagrody medycyny. Trzecie przypadło Anglii, czwarte Holandyi, piąte Szwajcaryi i Szwecyi, szóste Stanom Zjednoczonym i Belgii, siódme Włochom. Ósme miejsce zajmuje współrzędnie pięć krajów po dwie nagrody każdy, mianowicie: Austrya, Dania, Hiszpania, Polska, Rosya, a to w następującym ich rozkładzie: Austrya dwie nagrody pokoju i jedna medycyny; Hiszpania: jedna nagroda literatury i jedna medycyny; Polska: jedna nagroda literatury (Henryk Sienkiewicz), jedna nagroda chemii (Marya Curie-Skłodowska); Rosya: dwie nagrody medycyny. Poczet nagród zamykają jeszcze trzy kraje, z których każdy posiada jednego laureata, mianowicie Indye, z nagrodą literatury, którą w roku ubiegłym otrzymał Rabindranath Tagore, Luxemburg z nagrodą fizyki, Norwegia, w której nagrodę literatury zdobył Björnson.

Renta aż do końca świata. Pisma belgijskie donoszą o staraniach rządu belgijskiego w celu odebrania rodzinie Wellingtonów renty w sumie 200 tysięcy franków rocznie, wyznaczonej przez księcia holenderskiego w roku 1815 z radości za to, że Wellington pobił Napoleona pod Waterloo. Renta ta płacona ma być po wszystkie czasy, a skarb belgijski wypłacił już dotąd 20 milionów franków. Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż Napoleon wyznaczył podobną rentę wieczną rodzinie Niegolewskich za to, że pułkownik Niegolewski zdobył sławny wąwóz pod Samo-Sierrą w Hiszpanii.

Plany Wilhelma II na Filipiny. W Berlinie ukazała się książka, której autorem jest były dyplomata niemiecki, o zamiarze Wilhelma II zagarnięcia Filipinów w czasie wojny amerykańsko-hiszpańskiej w r. 1898. Dyplomata ów opowiada: W lecie 1898 roku Wilhelmowi II uśmiechnęła się myśl zagarnięcia Filipinów. Gdy przyszło do wojny między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi, Wilhelm II wysłał na wody Filipińskie silną eskadrę wojenną. Oficyalnie ogłoszono, że zadaniem tej floty jest strzeżenie mienia i życia obywateli niemieckich na Filipinach. W gruncie rzeczy Wilhelm żywił plany zabrania Filipinów. Miał się wyrazić, że Amerykanie wypędzą Hiszpanów z archipelagu Filipińskiego, ale nie zatrzymają go dla siebie. Dlatego też wyprawił na ocean Spokojny wielką eskadrę pod wodzą admirała Diederichsa. Zanim owa flota dopłynęła do miejsca przeznaczenia, Amerykanie nabrali smaku do zaboru Filipin. Ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych, Mac Kinley dał do poznania w Berlinie, że każdą próbę zagarnięcia Filipinów przez Niemcy będzie uważał za akt nieprzyjaźni, na który odpowie wojną. Komendant floty wojennej północno-amerykańskiej na wodach Filipińskich otrzymał depeszę od Mac Kinleya, aby nie ryzykował ani jednego okrętu więcej, ponieważ wojna z Niemcami grozi wybuchem lada chwila. Autor książki podkreśla z naciskiem, że sprawa istotnie tak się miała, jak on opisuje i że żadne zaprzeczenia nie zdołają usunąć tego faktu z dziejów zakulisowej historyi dyplomatycznej.

Chiński hymn narodowy. Jedną z wielkich trosk młodych Chin po utworzeniu rzeczypospolitej, a nawet już w czasie rewolucyi, była sprawa hymnu narodowego. Biedne Chiny nie mogą się zdecydować, jaki hymn wybrać. Poświęcono rewolucyi już 8 hymnów, ale żaden się nie przyjął ogólnie. Obecnie poseł chiński w Brukseli ofiarował republice hymn, który ma warunki przyjęcia. Treść hymnu składa się z trzech części i jest bardzo ciekawą. W przekładzie brzmią mniejwięcej tak:

1. „Chiny, o waszej wielkości świadczą wyniosłe góry i żyzne doliny. Was, kraj cudów prastarej kultury, cesarze poświęcili, by władzę przekazać ludowi.

2. Lud to największa potęga. Tak uczyli już Kungfutse i Mengtse. I już w prastarych czasach Jaosa i Chunsa ogłoszono to ludności. Ludność obejmuje pięć szczepów. Jedność pięciu szczepów panuje nad wszelką waśnią. Wtedy Chiny stają się niezwyciężonemi.

3. Rozwijajcie bogactwa kraju, ulepszajcie uprawę roli i czyńcie lud szczęśliwym. Wychowanie i kultura są wielkiemi zdobyczami stuleci. Wszyscy obywatele są równi, bo Kungfutse i Mengtse uczyli społecznej równości."

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach i posiedzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h**, a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 K** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie" nie będziemy.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 10 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu komitetu (Dunajewskiego 5).

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).





Telefon
w śródmieściu
do odstąpienia.
Bliższa wiadomość u **Ignacego Grossa, ul. Starowiślna 1.**

Folwark
70½ morg. dominikalnego pola w jednym kawałku w Berezowicy wielkiej, 3½ klm. gościńcem od Tarnopola lub 1 stacya kolejowa, w tem 8 morgów łąki I. klasy, podolska ziemia, 1200 K za morg **do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie.** — Bliższych szczegółów udziela Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera w Krakowie, plac WW. Swiętych 11.

LOKAL
obok plant
nadający się na biuro, lub dla stowarzyszeń, składający się z 1 sali, 3 mniejszych ubikacyi, kuchni i łazienki, zaraz
do wynajęcia.
Wiadomość w sklepie kolejarzy, **Lubomirskiego 9.**

Do L. M. 79400/1914.
B. a.
Ogłoszenie licytacyi.
Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:
wodociągowych,
kanalizacyjnych,
instalacyi gazowej,
instalacyi elektrycznej
wykonać się mających przy budowie zakładów sanitarnych na gruntach po zakładzie kontumacyjnym w Krakowie, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową, przyczem zastrzega sobie rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A., IV. piętro, drzwi Nr. 6 od godziny 11 do 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2½% sumy oferowanej, wnosić należy w temże biurze do dnia 13 lipca 1914 do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione, lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 3 lipca 1914 r.

Lokalu
w śródmieściu przy ruchliwej ulicy **z 3—4 pokoi na I. piętrze** wraz z przyległościami, poszukuje się.
Zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac WW. Swiętych 11.

BERSON

Tak należałoby się narodzić
Berson-Werke, Wien VII.

UBRANIA LETNIE
zarzutki, raglany, sztucery, ubrania żakietowe, marynarkowe, sportowe i rowerowe z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych jakoteż płaszcze gumowe angielskie najlepszego gatunku — poleca w największym wyborze i po nader przystępnych cenach

K. Brachfeld, Floryańska 16.
UWAGA: Proszę zwracać uwagę na numer domu 16.
Przy powołaniu się na niniejsze ogłoszenie udzielam 3% rabatu.



Podziw budzące ziemniaki
Edelstein.
Moje ziemniaki Teofil Ziegler Edelstein dają już z końcem maja wielkie sypkie bulwy w wielkiej ilości. W roku zeszłym były pod jednym krzakiem 83 ziemniaki. Nie podlegają zgoła zarazie, są zebrane z pól niedotkniętych chorobą ziemniaczaną, mają wyborny smak. Ziemniaki Edelstein nadają się dla każdego gospodarza i, właściciela ogrodu. Z jednego i tego samego pola zbierano podczas jednego lata dwa razy (drugi raz sadzi się w czerwcu). Do sadzenia wysyła dopóki zapas starczy, w plombowanych woreczkach 5 kg. za 3·50 K, 10 kg. 6·50 K, 25 kg. 14 K.
Teofil Ziegler - Erfurt 129.
Adres dla telegramów: Zuchtgut Erfurt.

L. 70545/914
B. a.
Ogłoszenie licytacyi.
Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót:
1) murarskich i burzenia,
2) betonowych i żelazno-betonowych,
3) ciesielskich,
wykonać się mających przy budowie Muzeum narodowego na Wawelu rozpisuje się niniejszem rozprawę ofertową na dniu 23 lipca 1914 r. godzina 12 w południe. Wadyum na powyżej oferowane roboty wynosi 2½% od sumy oferowanej i ma być złożone przed terminem licytacyjnym w głównej Kasie miejskiej, a poświadczenie złożenia tegoż dołączone ma być do oferty.

Plany, warunki, arkusze ofertowe będą wyłożone w biurze kierownictwa przebudowy na Wawelu, gdzie się udziela również wszelkich wyjaśnień.

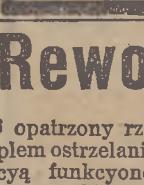
Oferty złożone po terminie licytacyjnym nie zostaną uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
Kraków, dnia 1 lipca 1914.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
Banku Hipotecznego
poleca
jako dobrą i pewną lokacyę
4 proc. Listy hipoteczne,
4 i pół proc. Listy hipoteczne,
4 proc. Listy Tow. kredyt. ziemskiego,
4 i pół proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Pożyczkę krajową,
4 proc. Galic. obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Rewolwer
najlepszej jakości starannie wykonany

i opatrzony rządow. stemplem ostrzelania, z gwarancyą funkcyonowania bez zarzutu. Nr. 100. Rewolwer Lefaucheaux, kaliber 7mm, 6-strzałowy, na patrony z zapalnik. sztyft., lśniąco poler., z poler. rękojeścią z drzewa orzech., cyngiel do składania K 6·80, kal. 9 mm. K 8·80. Nr. 101. Kaliber 7 mm., pięknie niklowany K 7·80, kaliber 9 mm., pięknie niklowany K 9·80. — Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez c. i k. nadw. dostawcę **Hanns Konrad**
Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 364 (Czechy).
Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Główny katalog z przeszło 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.



SYFILITYCY!
Broszurę, objaśniającą o rychłem i gruntownem leczeniu bez przeszkody w zawodzie, bezpowrotnie, bez rtęci i innych trucizn, bez wstrzykiwań, bez szkodliwego działania przesyła dyskretnie za nadesłaniem 20 hal. na porto w zamkniętej kopercie bez druku. Dr. med. H. Seemann, Sommerfeld 89 (Lausitz).



M. i B. WEISSBERG
Kraków, ul. Starowiślna 10 - Tel. 3058
polecają **Rowery** pierwszorzędnych fabryk
Maszyny do szycia,
Gramofony i płyty.
Dogodne warunki zapłaty. **Dogodne warunki zapłaty.**
Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).